DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 71.

DNIA 6 SIERPNIA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

KILKA SŁÓW Z POWODU WNIOSKU P. GALLY KNIGHT ZA POLSKĄ.

O ostatniéj mocyi polskiéj w parlamencie angielskim doniosły już wszystkie niemal emigracyjne dzienniki. Pisma te tak się różnią w swoich zdaniach o źródle, znaczeniu i skutkach téj manifestacyi, że rodacy w kraju, rodacy obojętni na grę emigracyjnych stronnictw, choć wiele przeczytają, niebędą może jeszcze widzieć jedynéj rzeczy któréj pragną, tojest: gdzie leży prawda. Ponieważ z położenia mego jestem w stanie udzielić niektórych objaśnień, przesyłam te słów kilka dla użytku powszechnego.

Chcąc pisać prawdę o jakiéj rzeczy, potrzeba dwóch warunków, *naprzód*: znać ją dokładnie, *powtóre*: być w jéj ocenieniu bezstronnym. Obadwa te warunki, rozumiem że z sobą przynoszę; bo przypadek zrobił mnie naocznym świadkiem przygotowań, postępu i obrotu mocyi; za bezstronność zaś, zaręczy może dotychczasowy mój sposób myślenia, który mi nigdy niekaże poświęcać prawdy dla interesu stronnictwa. Pierwszym tedy czynem, który radbym przelać w każdego przekonanie, pierwszym czynem za którego prawdziwość ręczę każdemu najczystszém sumieniem, jest to: że niebyłoby mocyi w parlamencie angielskim, gdyby niebyło zabiegów o nią ze strony polskiéj. Ktoby temu niewierzył, niech jedzie do Anglii, niech się przypatruje zblizka osobom i rzeczom, niech bada wszystkich bez wyjątku Członków parlamentu, a przekona się że mówię prawdę. I mówię ją nie w interesie téj lub owéj osoby, ale w interesie narodu, aby mu nanowo przypomnieć, że jeżeli kiedy niekiedy, wśród powszechnego ucisku zdarzają się wypadki przynoszące mu jaką taką pociechę, winien je ponajwiększéj części staraniom i zabiegom Emigracyi, owéj niezawsze należycie cenionéj Emigracyi.

Polityczniéj byłoby może, przemilczeć tę słabą stronę otrzymanéj manifestacyi, polityczniéj byłoby może zostawić massie ziomków i światu urok, że manifestacya ta wypłynęła z własnego natchnienia Anglików, z własnych widoków parlamentu *; ale nie jestem pierwszy w odkryciu tajemnicy. Rzecz się już stała. Pismo *Trzeci Maj*, w pierwszém zaraz doniesieniu o mowie, wyjawiło główną jéj sprężynę, wymieniając nawet nazwisko osoby, która bezzaprzeczenia wielki w niéj miała udział. Skoro więc rzecz już odkryta, niechże przynajmniéj nie będzie w sporze, i niech niktz jéj odsłonienia zbyt smutnych niewyprowadza wniosków. Gdyby się Polak troszczył lub wróg jego radował, że odezwanie się Anglii w obronie Polski jest tylko skutkiem natrętnych nalegań Polaków, odpowiemy im że żądają chyba rzeczy niepodobnéj. Żaden naród w dzisiejszym stanie rzeczy, nieujmuje się *z własnego popędu* za drugim, jeśli go nie wiedzie do tego interes witalny, interes własnéj konserwacyi; że zaś własna konserwacya Anglii niezależy dotąd od istnienia Polski, o tém każdemu wiadomo; bo inaczéj podział Polski niemiałby był miejsca, a przynajmniéj nieodbyłby się bez powszechnéj i morderczéj wojny. Nie jest więc jeszcze dowodem słabości sprawy polskiéj, że nie wchodzi w interes witalny tego lub owego państwa, ale byłoby dowodem wielkiéj jéj słabości, gdyby że tak rzekę sama za sobą nie chodziła, gdyby się drugim nie przypominała, gdyby w każdym czasie i w każdém położeniu wszelkich nie poruszała sprężyn, gdyby zaniedbywała zjednać sobie głośnéj sympatyi państw nawet półobojętnych. Skoro zaś działa, i działa ze skutkiem, daje dowód że ma wielką siłę i przyszłość, i najmniejszą korzyść która w tych trudnych zabiegach odnosi, ma prawo liczyć do zdarzeń, w swéj niedoli pomyślnych.

Niektórzy z publicystów Emigracyi, między innymi *Demokrata Paryzki*, usiłują rzecz całą wytłómaczyć w ten sposób, że ministeryum angielskie same potrzebowało takiéj manifestacyi przeciw Moskwie, *na korzyść wyprawy wysłanéj w téj chwili do Afganistanu*, i na pogrożenie Rossyi *że razy któreby usiłowała zadać w Azyi, mogą jéj być w Europie oddane*. Mogę ich zaręczyć że tak nie jest, że rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Dałby Bóg, żeby Anglia miała w popieraniu sprawy polskiéj własny tylko interes; ja przynajmniéj jeszcze tego interesu, w tak dalece wysokim stopniu, u niéj nie widzę. Ministeryum angielskie nietylko nieprowokowało żadnéj manifestacyi przeciwko Moskwie, ale nawet stawiało jéj opór wszelkiemi siłami. Jakże jéj mogło potrzebować do wyprawy w Afganistanie, kiedy owszem, pierwszy minister jak najsolenniéj izbę zaręczył, że w téj chwili, z polityki Rossyi w Indyach zupełnie jest kontent, że Rossya daje mu teraz dowody sprzymierzeńca niepodejrzanéj wiary? I nie sądźmy aby tu pierwszy minister oszukiwał swój naród, zmyślał lub się pozorami łudził. Mówił prawdę, bo w téj chwili, tak jest w istocie. Moskwa pokazała tu nowy dowód chytrości i sztuki dyplomatycznéj. Jak skoro postrzegła że samym Anglikom powinęła się noga, że przez własny błąd ściągnęli na się najdo-

* Niektóre dzienniki, kładąc w usta autorowi mocyi Panu Gally Knight słowa: że ją wnosi *«bez żadnego podszeptu»* zdają się naprowadzać na myśl, że chciał się wyprzeć podszeptu Polaków i pokazać, że mocyą czyni z własnego natchnienia. Mogę zaręczyć że Pan Gally Knigth ani tak mówił, ani tak myślał. Ktoby z jego kolegów oskarżał go że czyni wniosek z namowy Polaków, dopuściłby się względem niego obrazy, któréj niedozwalają zwyczaje parlamentowe, a żaden człowiek taktu podobieństwa obrazy nieprzypuszcza, zwłaszcza bez żadnéj potrzeby, bo w zgromadzeniu takiém gdzie za wnioskiem była jednomyślność. Jakoż słowa Pana Gally Knight *quo ad passum* były następujące: « he took upon himself the entire responsa- « bility of the motion with which he would conclude, as unconnected with those « to whom he generally gave his support in that house *(Times)*.» Znaczy to po polsku: «że bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za mocyą, jako niemającą « żadnego związku z temi, które zwyczajnie w parlamencie popierał.» P. Gally Knight jest torysem, zwykle wotuje z ministrami; biorąc na siebie całą odpowiedzialność, chciał tylko osłonić ministrów od uczestnictwa w czynie, którego ze względów dyplomatycznych, prowokować niemogli. Mógł więc wypierać się *podszeptu* ministrów, ale mu ani w myśli powstały podszepty Polaków. Wreszcie gdyby był nawet kto o tém choć zdaleka i jak najgrzeczniéj napomknął, P. Gally Knight niemiałby się z czego tłómaczyć. W parlamencie angielskim wiele uchodzi rzeczy któreby gdzieindziéj nieuszły. Sam byłem świadkiem, jak w czasie sessyi, wielu mowców przychodziło raz po raz, radzić się w materyi, u polskiego źródła. Patrzała na to cała Izba, i nikt się tém niegorszył, bo ludziom takim jak Anglicy, przychodzącym w ogólności na parlament, nie dla czczéj parady lub popisania się z deklamacyą, ale dla pomówienia o interesach kraju, zdawało się rzeczą bardzo naturalną szukać objaśnień u strony, która najlepiéj swój interes rozumie.

tkliwsze klęski, poskoczyła do nich z ofiarowaniem najczulszéj przyjaźni, przekonana że to jest właśnie chwila, w któréj ją najkorzystniéj sprzedać potrafi. Anglia wie dobrze co znaczy ta przyjaźń, ale nią w téj chwili niegardzi, bo jéj potrzebna, dla jéj opłakanych nieporozumień z Francyą, które poddmuchują obojga narodów dzienniki. Jeśli przeto kiedy miała jaki interes w popieraniu sprawy polskiéj przeciwko Moskwie, to go najmniéj miała w chwili obecnéj, a to tak dalece, że ministrowie, choć już byli przyrzekli że się jéj opierać nie będą, usiłowali jeszcze, strącić ją cichaczem, brakiem kompletu. * Dlategoto nieoszacowany lord Stuart rozpisał dniem wprzódy 150 listów do rozmaitych Członków Izby, zaklinając ich aby na sessyą przybyli. I pomimo tak starannych zabiegów cóż otrzymano? Oto że się zebrało członków małoco więcéj nad prawny komplet, tojest nad liczbę *czterdziestu*, chociaż Izba liczy ich w sobie 600. Nieprzyszli, niedlatego żeby który z nich był przeciwny kwestyi polskiéj, ale że nie jeden mniemał, że przeciw Moskwie nie słów lecz oręża potrzeba, lub że chwila obecna, do drażnienia Moskwy jest najmniéj dla Anglii stosowną. Pierwszy minister tak rachował na brak kompletu, że nieprzyszedł aż w połowie sessyi, co nawet tak zniechęciło jednego ze sławnych mowców, Burdetta, że choć przyrzekł długą mieć mowę za Polską, oświadczył że mówić niewarto, kiedy niema do kogo. Sir Robert Peel przyszedłszy nawet, nieukazał się od razu w Izbie na dole, ale na galeryi, zaglądając z niéj czy jest komplet. Przekonawszy się dopiero że jest, i że się dyskussya na dobre zawiązała, zszedł na dół i rad nierad wziął udział w obradach. Drobne sąto okoliczności ale malują rzecz.

Cóż tedy jest powodem że ministeryum angielskie, acz tak przeciwne mocyi, musiało ją popierać? Oto nic więcéj jak szlusność i dzielność naszéj sprawy: najsubtelniejszy rozum niemógł znaleść argumentów na jéj odparcie. Fakta których nam dostarcza Mikołaj tak są wyraźne i jawne, tak bezczelnie obrażają Europę i jéj traktaty, że Anglia przez uczucie własnéj godności, niemogła twierdzić że ich niewidzi. Sir Robert Peel zastawiał się chwilowo argumentem, że choć żądanie Polski sprawiedliwe, potrzebniejsza mu dziś przyjaźń Moskwy; ale go wnet pobito własną jego bronią. « Kiedy powiadasz że jesteś w ścisłéj przyjaźni z Rossyą, toć właśnie najlepsza jest pora do mówienia jéj prawdy: szczery przyjaciel prędzéj nadstawi ucha słusznym żądaniom, niż podejrzany sprzymierzeniec. » Wyparty ze wszystkich stanowisk, musiał się poddać, a zdecydowawszy się raz na przyjęcie wniosku, poszedł nawet daléj niż się spodziewano, i jako zręczny człowiek stanu, wolał sam być organem szlachetnych uczuć Izby, niżeli niedołężnémi wybiegami opierać się jednomyślności.

Tyle co do źródła i powodów mocyi. Słowo jeszcze o jéj znaczeniu i skutkach. Jak tu, tak i tam podzielone są zdania naszych dzienników. Jedne uważają mocyą za nieskończenie ważną i ciągną ją zaraz na poparcie swych odrębnych doktryn, drugie za nieskończenie błahą; jedne każą z niéj się cieszyć, drugie błagają o obojętność. Chcąc poznać gdzie tu leży prawda, trzeba się wynieść nad sferę stronnictw, i patrzyć na rzeczy z wyższego i swobodniejszego stanowiska. W stronnictwach naszych wielką grają rolę osoby, nie są więc w stanie przyznawać zasługi czynom bez względu na źródło, z którego te czyny pochodzą. Patrząc zatém na mocyą okiem bezstronném, uważając ją jedynie pod względem wpływu na sprawę powszechną, przekonamy się wszyscy, że to jest jeden z wypadków dla narodu nie obojętnych ale korzystnych, że to jest ponowienie protestacyi wielkiego państwa przeciw ujarzmieniu Polski, że kiedy wszystkie niemal posiadłości państw są uświęcone mniéj więcéj wolą Europy, tojest spólnem jéj prawem publiczném, possesya Polski przez Moskwę téj sankcyi nie posiada, uważana jest za gwałt tymczasowy, za dzieło przemocy nie prawa. Dzisiejsze prawo publiczne Europy, niema wprawdzie *w naszych* oczach żadnego znaczenia, ale ma je w oczach Moskwy, i w razie silnego z naszéj strony wybuchu, okazałyby się zaraz wcale odmienne od dawniejszych skutki. Broń nas jednak Boże żebyśmy téj mocyi nadawali zbyt przesadzone znaczenie, abyśmy się zbyt ślepą unosili nadzieją, żebyśmy ztąd wnosili że Anglia nas zbawi; i w téj mierze dzielę całą troskliwość ziomków, ostrzegających naród, jak dalece manifestacya Anglii jest jeszcze do naszego zbawienia niedostateczną. Ten tylko cieszyć się z niéj ma prawo, kto w niéj nową znajdzie otuchę do wytrwałości, do gotowości, do poświęceń, bez których najsolenniejsze uznanie praw naszych będzie zawsze niczém.

Kończę rzecz moją jedną już tylko uwagą. Po dziesięcioletniém doświadczeniu, kiedy już nikomu ani małoletnością, ani nieznajomością natury rządów konstytucyjnych, lub praw wiążących między sobą państwa, zasłaniać się niewolno, czas jest, abyśmy się raz przecię porozumieli o ów nieszczęśliwy kongres Wiedeński; czas jest abyśmy przestali powtarzać: że wszelkie manifestacye przyjaznych nam rządów, czynione na zasadzie traktatu Wiedeńskiego, są dla nas jałowe i bez *żadnego* pożytku; że zatém ci z pomiędzy nas, co je prowokują, źle służą sprawie, działają wbrew interesowi narodu. Niemam ja obawy aby naród tak myślał, ale radbym aby i w Emigracyi niebyło ani jednego głosu, któryby *w dobréj wierze*, narażał się w oczach cudzoziemców, na zarzut ciasnego rzeczy pojęcia. Cześć patryotyzmowi ziomków którzy się wzdrygają na samo wspomnienie Wiedeńskiego traktatu; radbym ich zato, gdyby mi wolno było, uściskał. Równie jak oni czuję, że ów układ był dla nas nowym gwałtem politycznym; że nieodpowiada ani naszym prawom, ani naszym życzeniom, ani naszym potrzebom; że nas w niczém nie wiąże; żeśmy go nigdy niepodpisywali; że co do nas, byłoby niedarowanym grzechem ograniczać na nim nasze nieprzedawnione prawa; że na ostatek, wszelkie manifestacye rządów angielskiego i francuzkiego opierające się na traktacie Wiedeńskim, muszą być w oczach naszych niedostateczne; ale czyż *w dzisiejszém* położeniu może być inaczéj? Żądać aby obce rządy, a pod rządami rozumiem i gabinety i parlamenta, aby mówię obce rządy, w dzisiejszym systemie pokoju, patrzały na sprawę Polski z tego samego co my stanowiska, aby wołały wprost o przywrócenie Polski w dawnych jéj granicach, zapominając o traktatach, które je wiążą, nie jestże to żądać rzeczy niepodobnéj? Coto jest wołać o Polskę w dawnych granicach? jestto pomijać traktaty które od lat 70 wiążą między sobą państwa Europy? Coto jest pomijać traktaty? jestto wypowiadać wojnę bez względu na traktaty. Możnaż zdrowym rozsądkiem przypuścić, że *dzisiaj* znajdzie się aby jeden członek stanu, aby jeden członek Izb francuzkich lub angielskich, któryby się podjął wnieść mocyą, o wypowiedzenie wojny Rossyi, Austryi i Prusom, (boć potrzeba wszystkim trzem razem) dlatego że przed 70 laty podzieliły Polskę? Ktoby utrzymywał że takiego znajdzie, że rzecz zależy tylko *od lepszego przedstawienia* mu sprawy, niech szuka, niech przedstawia; jesteśmy w miejscu, droga jest otwarta; a jeśli znajdzie, jeśli nadewszystko pozyska dla mocyi jaki taki skutek, zasłuży sobie niezawodnie na wieniec pierwszego obywatela. Kto może a niechce, popełnia ciężki grzech względem ojczyzny. Co innego jest żądać dopełnienia traktatów. Rządy

* Mocye takie jak za Polską, mogą być tylko wnoszone na parlament, raz na tydzień we czwartek; skoro która niedójdzie w dzień zapowiedziany, niemoże być odroczoną, i musi przechodzić nową koléj. Był już jeden taki przypadek z mocyą lorda Stuart względem Krakowa. Ostatni wniosek za Krakowem którego się ostatecznie podjął Sir Stratford Canning, uległ również licznym odraczaniom, i ledwo po 3 miesiącach zabiegów i pracy wprowadzony został.

mogą się domagać dopełnienia traktatów czy w systemie pokoju czy w systemie wojny. Tak też czyni Francya i Anglia, bo naszczęście nasze, Mikołaj łamie bezczelnie warunki nawet korzystnych dla siebie traktatów, i ów kongres Wiedeński, tak nam sprawiedliwie niemiły, tak gorzki i uciążliwy, jest przecięż jedyną deską ratunku, za którą możemy się uchwycić, żeby skłonić obce rządy do jawnéj i solennéj w obronie wszystkich praw naszych manifestacyi. Mówię z umysłu *wszystkich*, bo w każdéj dyskussyi przebija się zawsze jednomyślne potępienie zbrodni dawniejszych podziałów. Gdyby niebyło Wiedeńskiego kongresu, niechaj nikt się próżno nie łudzi, niemielibyśmy ze strony rządów manifestacyi *żadnéj*, tak jak jéj niebyło od pierwszych podziałów do ostatniego powstania; kto wie nawet czybyśmy ją mieli tak ciągłą, ochoczą i śmiałą w organach opinii publicznéj. Bądźmy i o tém pewni, że gdyby nawet przyjazne nam rządy wyszły z systemu pokoju, gdyby wypowiedziały wojnę Moskwie dla Polski, na co zbyt ślepo nierachujmy, niewypowiedziałyby jéj inaczéj jak na zasadzie Wiedeńskiego traktatu, bo żadne państwo niewydaje wojny bez koniecznego dla siebie pretextu, każde chce mieć po sobie słuszność, literę prawa; owa zaczepka z traktatu, dawnym granicom i niepodległości Polski w niczém nieprzeszkodzi, bo wiadome jest axioma polityki i prawa: że w razie niedopełnienia umowy, stronie obrażonéj służy wybór żądania albo jéj dopełnienia, albo jéj rozwiązania i przywrócenia rzeczy do dawnego stanu; żeby więc wybór padł na to ostatnie, zależyć to będzie najwięcéj od naszéj własnéj konkluzyi, od naszego własnego głosu, od siły i energii z jaką się w tę walkę wmięszamy. Tam zakreślimy granice Polski, gdzie się nasz oręż zwycięzki zatrzyma.

Wybierajmy więc jedno z dwojga: albo się wyrzeczmy wszelkiéj ze strony rządów manifestacyi, albo zezwólmy na taką jaką jest. Jakąkolwiek jest, w niczém nas niewiąże, a zawsze nam pomaga. Znajdzie się kto może co powie: kiedy już inaczéj być niemoże, to wolę milczenie niż głos kongresowy, to wolę *nic* aniżeli *mało*. Zdanie to byłoby arcy patryotyczne, ale niewiem czyliby było zupełnie rozsądne. Rozsądek publiczny w Polsce powie niezawodnie inaczéj, powie: wolę *mało* aniżeli *nic*. Wreszcie o *nic* bardzo łatwo, trzeba tylko założyć ręce, nic nierobić, do żadnego rządu ani narodu nieprzemawiać, lub wojować ze światem broszurkami których nikt nieczyta. Tego systemu, trzymaliśmy się mniéj więcéj, od czasu podziałów do ostatniego powstania, i gdyby nie przypadkowy odgłos jaki nam dała sława oręża Legionów i wojsk Xięztwa Warszawskiego, niewiem czy sobie tak dalece winszować mamy postępu, jaki w tym przeciągu czasu uczyniła sprawa naszéj niepodległości, w opinii rządów i ludów.

K. A. H.

Redakcya Dziennika Narodowego, umieszczając powyższy artykuł chciała dać dowód swojéj bezstronności, a razem szacunku dla pism autora wtenczas nawet kiedy jego zdań podzielać zupełnie nie może. Oświadczając więc wdzięczność za opisanie szczegółów towarzyszących mocyi P. Gally Knight, musi wyznać, że kwestyi o traktacie Wiedeńskim nie uważa za roztrzygniętą w sposób, któryby wszelkie spory w téj mierze umarzał; bo także z wielką słusznością możnaby powiedzieć, że po dziesięcioletniém doświadczeniu niegodzi się z młodzieńczém zaufaniem łudzić się nadzieją, iż to wychodzenie z obranego stanowiska dyplomatycznego doprowadzi nas do czegokolwiek dobrego. Póki rządy albo narody nie uczują wyższéj, świętszéj pobudki wdania się w naszą sprawę, póki w szczerym i czystym zapale nie odrzucą precz całéj téj bezbożnéj gmatwaniny układów gabinetowych, póty bądźmy pewni że prócz słów próżnych nic dla nas nie mają. Nadewszystko zaś, Redakcya uważa sobie za powinność oświadczyć, że nie uznając aby to co jest patryotyczném mogło być nierozsądném, nie przyjmuje za prawidło mądre dla polityki polskiéj owego: *lepiéj cóś, niżeli nic*, ani też sławy Legionów za *odgłos przypadkowy* nie poczytuje.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Dziennik *des Debats* z dnia 30 lipca umieścił co następuje: W nieobecności xięcia Czartoryskiego, który jest chory, jenerał Dembiński i P. Morawski, poseł Sejmu polskiego, złożyli Królowi adres następujący:

« Najjaśniejszy Panie,

« Pośród żałoby powszechnéj jaka okrywa Francyą, Polacy schronieni na téj ziemi gościnnéj nie wyrazili jeszcze ich bolesnego strapienia. Oni także, jednak, nawykli oddawna podzielać wszystkie wzruszenia Francyi, jéj cierpienia jak i radość, żywo czują cios okropny który uderzył w serce Waszéj Królewskiéj Mości.

« Pozwól więc, Najjaśniejszy Panie, wziąść udział w uczuciu powszechném, dla złożenia u podnożka tronu Waszéj Królewskiéj Mości wyrazu ich głębokiéj boleści.

« Racz przyjąć ten hołd szczerego przywiązania do ich wielkiéj sojusznicy (à leur grande alliée), i głębokie uszanowanie z jakiém podpisani mają honor być i t. d.

« *Podpisano* Xiąże Czartoryski, jenerał Rybiński, wojewoda Ostrowski, senator Olizar, jenarał Gawroński, posłowie Wołowski, Morozewicz, Niemcewicz, i t. d., i t. d., i t. d. »

Położone na początku wyrazy: « *W nieobecności xięcia Czartoryskiego* » dają poznać że dziennik *des Debats* powyższy artykuł otrzymał z rąk polskich, a razem mają swoje znaczenie wyrachowane, które Emigracya łatwo zrozumie. Jestto zwyczajna taktyka wysuwania przed światem xięcia Czartoryskiego, jako mającego prawo i obowiązek odzywać się w imieniu Polaków schronionych na ziemi gościnnéj.— Jeśli adres miał tłómaczyć uczucia ich *wszystkich*, mógł go złożyć ktokolwiek; jeśli tylko jest od podpisanych, wolno im utwierdzać wszelkie urzędowania *de facto*, ale dobra wiara wymagała położyć przynajmniéj liczbę podpisów, nie zaś wybrawszy kilku na czoło *ad libitum*, resztę niewiadomo jak długą, pokryć ogólném *et cetera*. To pięcie się za pomocą adresów do jakiegoś reprezentowania Emigracyi i sprawy polskiéj, poczyna już przybierać charakter pospolitego ruszenia na zdobycie stanowiska władzy w obliczu obcych. Podajemy drugi tego przykład z innéj strony.

— Jenerał Rybiński jako *Wódz Naczelny Wojska Polskiego opatrzony tymczasowie władzą Prezesa Rządu Narodowego*, przesłał pod datą 14 lipca adres do Członków parlamentu W. Brytanii, wywdzięczając się za dyskussyą, która się odbyła 30 czerwca nad wnioskiem P. Gally Knight. Na czele znajduje się cyrkularz jenerała Sołtyka do tychże Członków, datowany z Londynu, z powodu przesłania tego adresu. Na końcu zaś jego podpis zaświadczający wierność tłómaczenia oryginału. Adres ten ogłoszony drukiem po angielsku, został nam udzielony. — Zapewne że w ogólności każdy Emigrant Polak ma prawo oświadczać od siebie wdzięczność za wszystko co sądzi być pożyteczném dla sprawy polskiéj, a tém bardziéj godzi się to osobom, które podczas ostatniéj wojny piastowały wysokie urzędy; ale prawo przemawiania w *imieniu Narodu* polskiego, albo Emigracyi polskiéj, nie służy nikomu z nich wyłącznie, bo nikt do tego mandatu nie odebrał. Jeden Sejm w komplecie ustawą przepisanym, mógłby *prawnie* odezwać się w imieniu Narodu, gdyby tego uznał potrzebę. Cóżto będzie za widok dla cudzoziemców, co za nauka i pociecha dla swoich, kiedy wszyscy

dawni wodzowie, prezesowie rządu, jenerałowie, senatorowie, posłowie, zaczną każdy od siebie jak się im podoba w charakterze reprezentantów kraju przemawiać? Kto te głosy pogodzi i zrozumie? Jestto skutek bezładu w którym zostajemy, a bezład ten ustaliła i mnoży samowolność sięgania po władzę. Był czas kiedy X. Czartoryski mając szczęśliwą pozycyą mógł śród Emigracyi otrzymać prawnie przyznane przewodnictwo, ale zabrakło mu energii odrzucić dziecinną zabawkę papierowéj korony. Był czas, kiedy Sejm łatwoby położył tamę rozprzężeniu siły moralnéj Emigracyi, ale większość jego dała się przerazić fałszywym strachem i zamknęła oczy. Dzisiejszy stan rzeczy jest naturalnym następstwem tego wszystkiego. Komu smutno na to poglądać, niech się pocieszy wiarą że Bóg opiekuje się naszą sprawą, że dotychczasowych jéj opiekunów powoła do rachunku i postawi u steru kogo upatrzył.

— Ukaz z dnia 4 kwietnia rozkazał przywieść do skutku etaty duchowieństwa wiejskich kościołów w Eparchiach Litewskiéj, Mohylewskiéj, Mińskiéj, Połockiéj i w dwóch powiatach Wołyńskiéj, Kowelskim i Owruckim. Podług tych etatów kościoły podzielone są na 7 klas i przeznaczone summy na duchowieństwo i sług kościelnych wynoszą: w kościołach 1. klassy 576 r. sr.; 2. 544; 4. 256; 5. 236; 6. 160; 7. 140.

— Cesarz rozkazał na przełożenie ministra oświecenia, zamiast naznaczonego w etacie 1836 r. w Witebskiéj szkole powiatowéj nauczyciela religii grecko-unickiego wyznania, mianować do téj szkoły nauczyciela rzymsko-katolickiego wyznania.

—Czytamy w *tygodniku Petersburskim*, iż cesarz pragnąc oznaczyć rocznicę ślubu następcy tronu szczególném ułaskawieniem dla zesłanych na Syberyą, którzy dobrém prowadzeniem się, *sposobem myślenia* i żalem zasłużyli na monarsze miłosierdzie, w skutek przedstawienia Jenerała Gubernatora zachodniéj Syberyi rozpatrzonego w komitecie ministrów, rozkazał: dla trzynastu osób wymienionych którzy z zesłańców Podolskiéj i Tomskiéj gubernii przyjęci byli do służby, prawem ustanowiony 12 letni zakres do otrzymania pierwszéj oficerskiéj rangi skrócić o połowę, licząc od dnia wejścia do służby — dziewięciu zesłańcom.

— Car Mikołaj, d. 3 (15) stycznia r. b. podpisał traktat z mocarstwami zachodniemi, obiecując użycie wszelkich postanowionych środków przeciw handlowi Murzynami. Dnia 21 tegoż miesiąca wydał ukaz « aby w razie ciężkiéj, niedającéj się uleczyć choroby któregokolwiek z małżonków przesiedlanych do Syberyi *z woli panów*, władze gubernialne po należytém przekonaniu się o chorobie, przedstawiały o tém Ministrowi Spraw Wew. dla uproszenia przez Komitet Ministrów Monarszego zezwolenia na zostawienie chorego lub choréj na miejscu dawnego pobytu.

— Przez ukaz 31 maja postanowiono, że włościa nie którzy otrzymali szlachectwo, będą mogli kupować ziemie nieuprawne, do których ojcowie i dziadowie ich należeli jako poddani; ale nie będą mogli rownież jak i potomkowie ich, ani kupować, ani darem nabywać, ani w żadne inne umowy wchodzić o grunta uprawne. Nie będzie im także wolno, stawać się właścicielami, bez przedaży publicznéj, dóbr gruntowych na których mieli hipotekę, jeśli w tych dobrach byli poddanymi. W razie przeciwnym dobra takowe powrócą do korony. — Ukaz ten jest ważny, bo wiele osób znajduje się w wymienionéj kategoryi. Szlachectwo w Rossyi nabywa się drogą służby rządowéj. Włościanin otrzymawszy zezwolenie pana, wchodzi do służby i przez wiele lat posuwa się stopniami. Skoro który wyszedł na szlachcica, miał prawo nabywać posiadłości ziemskie, i zdarzało się nieraz że zostawał właścicielem téj wsi, do któréj pierwéj należał. Terazniejsza ustawa kładzie temu zaporę.

— Znaczna liczba wojsk zgromadzi się tego lata w Kijowie i w okolicach.

— Czytamy w Gazecie Augsburskiéj doniesienie o wybiciu medalu na pamiątkę przyłączenia Unitów polskich do cerkwi grecko rossyjskiéj. Ludność unicka w prowincyach zwanych przez Rossyą *zachodniemi*, wynosiła przeszło 2 miliony; rozsiana w dziewięciu guberniach, dzieliła się na dwie eparchie obejmujące 1,200 parafii, miała więcéj 200 kościołów i 4,000 xięży. To wszystko przemoc wydarła Kościołowi Rzymskiemu w przeciągu kilku miesięcy. Cesarz Mikołaj chcąc uwiecznić swoje dzieło, kazał wybić taki medal: Na jednéj stronie obraz Chrystusa z napisami: u góry, *Oderwanie przez gwalt w roku* 1596; u dołu, *Przyłączenie przez miłość w roku* 1839. Na drugiéj stronie krzyż otoczony wieńcem promienistym z napisami: u góry, *Tryumf nauki prawosławnéj*; u dołu, 25 *marca* (6 kwietnia) 1831. Gazeta Augsburska przypomina, że kiedy mieszkańcy polscy odstępując wyznania greckiego zjednoczyli się z Kościołem powszechnym, papież Klemens VIII kazał był także odbić medal, który na jednéj stronie ma popiersie tego Papieża, na drugiéj zaś następny wizerunek: Klemens VIII siedzi na tronie apostolskim, u nóg jego klęczy Rusin prowincyi zachodnich, a pod spodem legenda: « *Ruthenis receptis* 1596. »

— Taż gazeta wedle listu z nad granic Rossyi 2go lipca pisanego, daje wiadomości że brygada jenerała Grebbe zniesioną została przez Lesgów w Czerkassyi. Moskale stracili 1,500 żołnierzy i 25 oficerów. Artyllerya pozostała w tyle jedna uratowaną została.

— Gazeta Stanu Pruska tak się wyraża mówiąc o odwołaniu P. Périer *sprawującego interesa* Francyi przy dworze rossyjskim: « Gabinet francuzki tylko co odwołał P. Périer, spełniając życzenie dawno oświadczone cesarza Mikołaja, który w wielu razach dał dowód swojéj *antypatyi* ku temu dyplomacie, która szczególnie się objawiła z powodu zajścia między temi dwoma dworami w dzień nowego roku. Odtąd położenie P. Périer w Petersburgu było bardzo trudne i nieprzyjemne. Po jego odjeździe z tego miasta P. André sekretarz legacyi francuzkiéj, będzie się tymczasowie zajmował interesami bieżącymi. »

— Gazeta Hamburska ogłosiła następne podziękowanie miasta Hamburga za ofiarę Krakowian: « Hamburg, 27 maja. Ze wszystkich darów, ze wszystkich składek bądź czynionych, bądź zapowiedzianych, żadna nie jest tak drogą, tak miłą, tak wzruszającą serce, jak składka na nas w mieście Krakowie zbierana. W niéj widzimy ów grosz wdowy, grosz sieroty. Tam z serca dają, co im samym tak potrzebne. Przez kilka lat pierwszych, będziemy mogli odpłacać się tylko podziękowaniami serdecznéj wdzięczności. Oby Wszechmocny na długie wieki zachował od niszczącego ognia i czasu świątynie krakowskie, te strażnice popiołów nieśmiertelnych bohaterów i królów Polski; a mieszkańcy tego miasta mogli jak najprędzéj z wysokości zamku dawnych swych monarchów spoglądać na wolnych, szczęśliwych, miłością ojczyzny przejętych obywateli. »

— Do nadzwyczajnych pożarów jakie na początku tego lata zdarzyły się w różnych miejscach, policzyć należy następne:

W Galicyi miasto Rzeszów spłonęło zupełnie.

W gubernii Permskiéj, w zakładach solnych Strogonowych, pożar wszczęty dnia 9 maja, trwał trzy dni i pochłonął wszystkie zabudowania na przestrzeni pół trzeciéj wiorsty. Przeszło dla 500 rodzin pogorzałych rząd musiał zaraz obmyślić przytułek i sposób do życia. Ogromne szkody jeszcze są nieobrachowane.

W gubernii Tambowskiéj okropny pożar d. 22 maja spustoszył miasteczko skarbowe zwane Bolszoje Pitajewo, służące za główny skład zboża prowadzonego z gubernii Penzenskiéj i Saratowskiéj. Spaliło się przeszło 200 domów, sklepów i magazynów. Szkodę oceniają na 100,000 rubli srebrnych.

Pierwszy półarkusz Kursu przeszłorocznego Literatury Sławiańskiéj, wyjdzie w przyszłą sobotę.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.